

Warszawa, 1 lutego 2017 r.

Prof. UW dr hab. Jacek Wierciński
Katedra Prawa Cywilnego
Instytut Prawa Cywilnego
Uniwersytetu Warszawskiego

RECENZJA

pracy doktorskiej Pana mgra Jakuba Głowacza
pt.: „Wykonawca testamentu w prawie polskim na tle porównawczym”
napisanej pod kierunkiem
Pana prof. Uniwersytetu Łódzkiego dr hab. Pawła Księżaka

1. Przyjmuje się, że na ocenę rozprawy naukowej wpływa pięć elementów: temat i zakres pracy, zastosowana metoda badawcza, kompozycja (budowa rozprawy) i jej tzw. strona warsztatowa oraz treść merytoryczna.

2. Temat rozprawy doktorskiej mgr. Jakuba Głowacza został dobrze wybrany. Rozprawa doktorska mgr. Jakuba Głowacza dotyczy bowiem doniosłej i bardzo złożonej problematyki zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia. Wystarczy wskazać, że znaczenie prawa spadkowego, już choćby z uwagi na zwiększanie się wielkości i zróżnicowanie składu majątków podlegających dziedziczeniu, sukcesywnie wzrasta. Ze wzrostem znaczenia prawa spadkowego wiąże się powstawanie nieznanych wcześniej, skomplikowanych zagadnień prawnych oraz społeczne oczekiwanie na rozwiązania pozwalające na bezpieczne, pewne i proste realizowanie woli spadkodawcy w zakresie dystrybucji jego majątku na wypadek śmierci. Temu zadaniu z założenia ma służyć instytucja, która stała się przedmiotem rozważań doktoranta, a która całościowo w polskiej literaturze nie była w zasadzie analizowana, zaś wszelkie obszerniejsze wypowiedzi na jej temat były publikowane dawno. Za podjęciem wybranego tematu przemawia więc także inna ważna okoliczność. Choć wykonawca testamentu nie jest nową instytucją prawną, wydaje się, że posiada dużą dynamikę, co samo w sobie uzasadnia pilną potrzebę zajęcia się nim od strony teoretycznej, zwłaszcza po zmianach dokonanych nowelą z

18 marca 2011 r; na płaszczyźnie praktycznej praca mgra Jakuba Głowacza może więc mieć także znaczenie użytkowe.

Tytuł pracy doktorskiej „Wykonawca testamentu w prawie polskim na tle porównawczym” oddaje przedmiotowy zakres badań Autora. Zakres ten jest szeroki. Wszły weń w zasadzie wszystkie zagadnienia dotyczące wykonawcy testamentu, w tym jego powołanie, zadania, odpowiedzialność, status w postępowaniu cywilnym, wynagrodzenie i wygaśnięcie.

Dobłą stroną pracy doktorskiej są zastosowane przez Autora metody badawcze. Autor stosuje przede wszystkim metodę dogmatyczną. Przedstawia w sposób pogłębiony historyczne tło swoich rozważań. Nadaje pracy charakter prawnoporównawczy poprzedzając każdy z rozdziałów merytorycznych rysunkiem nakreślającym obraz funkcjonowania omawianych instytucji w innych wybranych porządkach prawnych i wykorzystując przedstawione obserwacje w toku rozważań o prawie polskim. Wybór i zakres tych porównań jest w zasadzie właściwy.

Jak chodzi o kompozycję pracy to nie budzi ona większych zastrzeżeń. Praca składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów i zakończenia. Struktura rozdziałów jest przemyślana i konsekwentna.

Poprawnie prezentuje się tzw. strona warsztatowa pracy. Autor w zasadzie poprawnie i komunikatywnie posługuje się językiem polskim. Usterki językowe, stylistyczne czy interpunkcyjne pojawiają się relatywnie rzadko. Przywołam więc tylko niektóre z nich dla przykładu. W tekście pojawiają się więc niekiedy niezręczności językowe (np. „znaczenia *** będącego właściwym” zamiast „znaczenia *** właściwego”, s. 26; zbędne i niewłaściwe użycie słowa: „niemniej” w 15 linijce, s. 43). Niepotrzebnie Autor używa zwrotu „należy zauważyć” w 1 linijce, s. 45, co wyłącznie wydłużające tekst a nie niesie dodatkowej treści. Zbyt długie jest np. sformułowanie: „nie można bynajmniej sformułować odpowiedzi na następujące pytanie” linijki 10-11, s. 57, podczas gdy sens zdania nie ucierpiałby, gdyby Autor napisał np. „nie można jednak wyjaśnić” a tekst czytałoby się lepiej. Doktorant czasem nadużywa strony biernej (np. „spadku mogącego zostać uznanym za odrębny i samodzielny majątek” zamiast, linijki 4-5, s. 58; „sformułowań mogących zostać uznanymi”, linijka 12, s. 75, „koniecznym jest spostrzeżenie”, linijka 1, s. 88). Mgr Jakubowi Głowaczowi zdarza się popełnić błędy językowe (np. „wykonawcy testamentu” nie można „przypisać dyrektyw”, linijka 13, s. 75; Autorowi chodziło zapewne, ażeby działanie wykonawcy

realizowało pewne, wymienione przez doktoranta, funkcje względnie, ażeby miał on określone cechy lub zachowywał się w określony sposób; „sytuacja zakłada”, linijka 8 od dołu, s. 158 – sytuacja nie może zakładać), użyć sformułowań niezrozumiałych („piastun charakteryzowanego stanowiska nad spadkiem”, linijka 10, s. 177); pojawiają się literówki (brak litery „o” w zwrocie „grant of probate”, linijka 17, s. 84; słowo „akcjunariuszowi” zamiast „akcjonariuszowi”, linijka 15, s. 160; trzy dodatkowe i zbędne zera dopisane przy opisywaniu wynagrodzenia wykonawcy testamentu na podstawie tzw. nowej tabeli reńskiej (linijka 16, s. 248); cudzysłów po słowie „znaczenia” zamiast po słowie „wykonawca” (s. 26, 2 akapit in fine); brak wskazania podmiotu zdania (w 3 i 4 linijce od dołu, s. 157).

Do pozytywów strony warsztatowej należy też zaliczyć okoliczność, iż Doktorant wykorzystał bardzo obszernie polską literaturę nt. wykonawcy testamentu oraz orzecznictwo. Wykorzystanie literatury zagranicznej jest wystarczające, choć nierównomierne. Niedosyt wywołuje sposób odsyłania czytelnika do wywodów zawartych w innych miejscach pracy. Co do zasady, tych wewnętrznych odesłań jest zbyt mało (zob. np. przypisy 1228 i 1229), czasem nawet nie ma ich w ogóle tam, gdzie pojawić się powinny (np. s. 177, gdzie mowa jest o tym, że na wcześniejszym etapie Autor przyjął założenie, że władztwo wykonawcy nad spadkiem jest posiadaniem). Nie ułatwia to czytelnikowi korzystania z opracowania.

Najważniejsze jednak dla oceny rozprawy naukowej jest jej treść merytoryczna, w tym podstawowy składnik tej treści - wyrażane poglądy. Rozległość recenzowanego materiału, jak i wielość też zaprezentowanych przez Autora sprawiają, że uwagi w tej części będą z natury rzeczy miały charakter selektywny.

We wstępie Autor przedstawia temat pracy i uzasadnia jego wybór. Następnie przedstawia metodologię pracy, jej układ i treść.

Kierując się tytułem rozdziału pierwszego można założyć, że został on poświęcony miejscu wykonawcy testamentu w systemie prawa prywatnego. Autor nie wyjaśnia jednak, co rozumie przez pojęcie „miejsca w systemie prawnym” danej regulacji. Nie jest ono jednocześnie jasne samoistnie lub konwencjonalnie. Co więcej, trudno mu przypisać więcej treści, niż ta, którą dałoby się podsumować stwierdzeniem, że jest to miejsce istotne lub nieistotne. Użycie takiego sformułowania w tytule rozdziału jest też dość niefortunne, ponieważ nie oddaje adekwatnie jego

treści, gdyż jest nią raczej przedstawienie genezy i modeli ukształtowania omawianej instytucji.

Punktem wyjścia dla Autora jest wyjaśnienie pojęcia testamentu i jego wykonywania, co nie wydaje się szczególnie potrzebne. Jeśli już jednak mgr Jakub Głowacz uczynił w pracy wzmiankę o znaczeniu pojęcia testamentu, to mógł przywołać w przypisie nowszą literaturę dotyczącą tego zakresu (M. Rzewuski, Podpis spadkodawcy na testamencie własnoręcznym, Warszawa 2014, s. 25-50).

Doktorant przyłącza się do stanowiska krytyków poglądu SN wyrażonego w wyroku z 27 czerwca 2007 r., II CSK 121/07 na tle wykładni art. 186 Kc, wedle którego testament nie jest rzeczą (której znalezienie uzasadniałoby żądanie znaleźnego, odpowiadającego dziesiątej części wartości spadku) skoro nie ma wartości majątkowej. Można byłoby tu wskazać, że za rzecz można byłoby uznać kartkę papieru, na której testament został utrwalony, zaś testament co do zasady nie jest odrębnym od tej kartki przedmiotem własności. Stąd pogląd doktoranta uznającego sam testament za rzecz ruchomą może być dyskusyjny.

W dalszej części rozdziału I Autor opisuje ujęcia wykonywania testamentu w perspektywie historycznej (1.3) i w zarysie porównawczym (1.4). Podrozdział 1.5 dotyczy skomplikowanego zagadnienia stanowiska prawnego wykonawcy testamentu. Biorąc pod uwagę, że koncepcji tłumaczących tę problematykę jest wiele, dobrze stałoby się, gdyby szczegółowe ich przedstawianie zostało poprzedzone wstępem zawierającym zapowiedź dalszych rozważań i zwięźle przedstawioną tezę Autora, w sensie zapowiedzi własnego ujęcia i głównych argumentów, które za nim przemawiają, o którym mowa na s. 66 i n. Lektura tego rozdziału nasuwa również spostrzeżenie, że być może lepiej dla całej pracy byłoby, ażeby te rozważania stanowiły raczej podsumowanie niż element wstępu. Trudno bowiem w sposób pogłębiony oceniać słuszność przedstawianych koncepcji i spostrzeżeń szczegółowych co do stanowiska prawnego wykonawcy (np. co do zawłości związanych z dokonywaniem czynności prawnych przez wykonawcę jako reprezentanta spadkobierców, s. 53) bez uprzedniego ustalenia istoty i zakresu jego możliwych działań wobec spadkobierców i osób trzecich oraz ich skutków prawnych.

Nieco pochopne wydaje się twierdzenie o podobieństwach pozycji prawnej wykonawcy testamentu i anglosaskiego *trustee*, zwłaszcza gdy analiza doktoranta

prowadząca do tego wniosku jest nieco powierzchowna, mieści się bowiem w dwóch, nieobszernych akapitach pracy, gdy jednocześnie zważy się na objętość opracowań, nawet dość podstawowych dotyczących trustu w prawie anglosaskim (np. Dukeminier i inni (w:) Wills, Trust and Estates) i gdy zauważy się choćby to, że ustanowienie przez spadkodawcę trustu testamentowego nie wyklucza sporządzenia przez niego równoległe testamentu zawierającego powołanie jego wykonawcy. Nie rozumiem, jaki ma związek obserwacja mgr Głowacza, że trust i testament można ustanowić jednostronną czynnością z jego niejasnym wnioskiem, że „częściowo prawdziwe” jest twierdzenie (w jakiej części?), zgodnie z którym wykonawca jest odpowiednikiem trustee „według klasycznego rozumienia tych pojęć” (jakie są inne rozumienia?). Ten fragment pracy nie jest jasny i wymagałby poprawienia, zwłaszcza, że Autor opiera się na polskich i niemieckich opracowaniach trustu (zob. przypisy 222-227), nie sięgając do materiałów bezpośrednich (np. angielskich, amerykańskich).

Nie do końca poprawnie jest umiejscowiona część rozważań Autora zawarta w podsumowaniu rozdziału 1 (s. 74 i n). Jego większość stanowią wywody dotyczące cech, jakie powinna posiadać osoba pełniąca funkcję wykonawcy testamentu i czym powinny charakteryzować się jego działania. Nie były one wcześniej prowadzone, trudno więc powiedzieć, na jakiej zasadzie stanowią podsumowanie, które z natury winno być zwięzłym i dobitnym przedstawieniem wcześniejszych przemyśleń. Nadto ten fragment pracy jest napisany pod względem językowym wyraźnie gorzej od innych części pracy, czego nie usprawiedliwia okoliczność, że doktorant przywołuje w tym miejscu wywody niektórych przedstawicieli doktryny, które są prezentowane w sposób nie dość jasny. Jeśli Pan Głowacz uznał za stosowne je przywołać, bowiem uznał ich sens za istotny, to powinien to uczynić zrozumiale (zob. np. tekst towarzyszący przypisowi 306, s. 77)

W rozdziale drugim Autor przedstawia tematykę powołania wykonawcy testamentu. Rozdział składa się z sześciu podrozdziałów. Mgr Jakub Głowacz przedstawia w nim uwagi porównawcze, przy czym nie wyjaśnia, jakie względy zadecydowały o wyborze poszczególnych porządków prawnych. W efekcie może powstać wrażenie, że ów wybór (poza prawem niemieckim) był nieco przypadkowy. Przy omawianiu wątku testamentu, jako źródła powołania wykonawcy doktorant stawia tezę, że powołanie wykonawcy będzie skuteczne, jeśli testator zawarł co

najmniej jedno inne rozrządzenie w tym lub innym testamencie, bowiem w innym przypadku powołanie będzie bezprzedmiotowe (s. 86-87). Jest to pogląd dyskusyjny, skoro taki wykonawca może nadal, co do zasady, np. spłacać długi spadkowe. Na uproszczonym postrzeganiu rzeczywistości opiera się pogląd mgr. Jakuba Głowacza o wyższości formy notarialnej testamentu nad innymi formami z uwagi na doradczo-kontrolną rolę notariusza, który może móc zadbać o prawidłowość bardziej złożonych rozrządzeń (s. 88). W praktyce jest tymczasem tak, że notariusze nie są skłonni wychodzić poza rozwiązania uproszczone i ugruntowane, czego powodem jest szereg przyczyn, których omawianie w tej recenzji jest zbędne. Nie widzę sprzeczności między trafnym zapatrywaniem, że wielość wykonawców testamentu może prowadzić do komplikacji z uwagi na brak określenia reguł ich współdziałania (przypis 387, s. 90) a tezą, że umożliwienie powołania kilku wykonawców jest niekiedy wskazane. Stąd sformułowanie doktoranta, że niektórzy Autorzy prezentują stanowisko „odmienne” uważam za nieadekwatne. Nie podzielam również poglądu, wyrażonego przez Autora w przypisie 393, s. 91 jakoby o ustaleniu, kto został wyznaczony przez spadkobiercę wykonawcą testamentu mogła decydować inna chwila, niż chwila sporządzenia testamentu lub kodycyłu (tzw. *armchair rule* lub *zasada republikacji*). Byłoby to bowiem sprzeczne z zasadą formalizmu rozrządzeń *mortis cause*. Na pierwszy rzut oka interesująco rysuje się koncepcja uznania niegodności wykonawcy do pełnienia tej funkcji na zasadzie analogicznego stosowania art. 929 Kc (s. 94) mam jednak poważne wątpliwości, co do jej trafności. Do stosowania analogii (bo co do tego, że zaproponowana koncepcja nie ma podstaw prawnych, nie ma wątpliwości) należy podchodzić z dużą ostrożnością, zwłaszcza w sytuacjach, w których jest jasne, że ustawodawca daną kwestię mógł uregulować ale jednak tego nie uczynił. Ubocznie można wskazać, że doktorant w tej kwestii uwag porównawczych nie przedstawił. Szkoda, bo prześledzenie rozwiązań i argumentacji prawnej obcych porządków prawnych w tym zakresie, mogło wnieść do tej pracy dodatkową wartość. W szczególności trudno podzielić również pogląd Pana Głowacza, co do katalogu przyczyn, które uzasadniałyby wg niego pozbawienie wykonawcy testamentu możliwości objęcia jego stanowiska. Jeśli spadkodawca chciałby świadomie uczynić wykonawcą testamentu np. karanego złodzieja czy hazardzystę to trudno mi zrozumieć, na jakiej zasadzie można byłoby mu tego zabronić względnie jego decyzję uczynić nieskuteczną. Ubocznie można dodać, że osiągnięciu zbliżonych celów w stosunku do tych, które postuluje doktorant

opowiadając się za stosowaniem do wykonawcy przepisów o niegodności lub wydziedziczeniu do powołania wykonawcy może służyć art. 990 Kc. Zatem jeżeli zostanie wykazane urastające do rangi ważnego powodu ryzyko związane z tym, że wykonawca jest np. alkoholikiem lub przestępcą etc, Sąd będzie mógł go zwolnić. Nie jest jednocześnie wyłączone wydanie postanowienia o zabezpieczeniu w tym zakresie, co dostatecznie realizuje postulat Autora ochrony realizacji testamentu. Wydaje się, że Doktorant tego fragmentu pracy nie przemyślał wystarczająco. Dokonując powierzchownej analizy instytucji, do których się pragnie odwołać, mgr Jakub Głowacz nie dostrzegł sprzeczności w propozycji stosowania bardzo zresztą nieostrożnej analogii z przepisów o wydziedziczeniu prowadzącej do znacznego zawężenia swobody testowania z, najogólniej mówiąc, zasadą ochrony woli testatora. Nietrafna wydaje się krytyka przez doktoranta poglądu szeroko prezentowanego w literaturze (zob. przypis 416), zgodnie z którym objęcie stanowiska wykonawcy następuje ex lego i może nastąpić w sposób milczący. Autorowi chyba umyka, że od zasady, zgodnie z którą milczenie nie może oznaczać zgody istnieją wyjątki przewidziane w ustawie. Jeden z nich wynika z art. 664 Kpc, który nakłada na wykonawcę obowiązek działania tylko wtedy, gdy nie chce przyjąć obowiązku.

Doktorant jest zdania, że w sprawie o wydanie zaświadczenia o powołaniu wykonawcy testamentu nie przysługuje skarga kasacyjna (s. 104). Jest to pogląd błędny ponieważ ten środek nie przysługuje jedynie w sprawie o zwolnienie wykonawcy testamentu (art. 529¹ §4 pkt 3 Kpc), co zresztą słusznie Autor zauważa w dalszej części pracy (zob. tekst towarzyszący przypisowi 1199), choć nie analizuje przyczyn takiego właśnie rozstrzygnięcia ustawodawcy mimo, że tematyka wydaje się dość złożona zwłaszcza w zestawieniu z innymi wątkami, które mogą się pojawić w sprawie o wydanie zaświadczenia o powołaniu wykonawcy.

Uczucie niedosytu pozostawiają wywody doktoranta na temat okoliczności uniemożliwiających objęcie stanowiska wykonawcy z uwagi „na uczestniczenie w sporządzaniu testamentu”. Autor niejasno przedstawił swój pogląd, co do ewentualnej niemożliwości (?) objęcia stanowiska wykonawcy przez jedynego spadkobiercę na gruncie prawa polskiego. Nie wyjaśnił pojęć *Vorerbe* i *Nacherbe*, do których się odwoływał, nie zaznaczył nawet, że odnoszą się one przecież do

podstawienia powierniczego, co mogłoby czytelnika choćby naprowadzić na zespół problemów, jaki się z tym wiąże, nawet mimo że sam Autor o nich nie wspomniął.

Mgr Jakub Głowacz w rozdziale trzecim poddał analizie problematykę zadań wykonawcy testamentu. W tym rozdziale, siłą rzeczy najobszerniejszym, po uwagach porównawczych zamieszczone zostały rozważania na temat czynności, jakie może podejmować wykonawca oraz sposobu ich wykonywania w razie wielości wykonawców. Nadto doktorant przedstawił postulaty pod adresem przyszłego prawa w omawianym zakresie.

Wątpliwości budzi dokonana przez doktoranta wykładnia art. 102 Kro. Jest niejasne z jakich względów uważa on, że spadkodawca nie może powierzyć wykonawcy testamentu funkcji zarządcy przedmiotów przypadających dziecku z testamentu względnie, że nie testator nie może powołać w testamencie zarządcy, o którym mowa w art. 102 Kro (s. 161). Wydaje się, że jest to stanowisko dość pochopte i nie dość przemyślane (ubocznie można wskazać, że w tekście brak jest w tym zakresie jakichkolwiek odniesień do literatury i orzecznictwa, co sugeruje, że mgr Jakub Głowacz tego tematu głębiej nie analizował a oparł się na formalnej różnicy w nazewnictwie – wykonawca a zarządca).

Interesujące wydają się uwagi Autora na temat tzw. umowy o wykonaniu testamentu (s. 192 i n.). Nie jest wszakże jasne, z jakich względów Autor uważa, że taka umowa nie mogłaby zostać zawarta przez spadkodawcę i osobę, która zostanie wykonawcą jego testamentu przed jego sporządzeniem.

W rozdziale IV. Doktorant przedstawił reguły odpowiedzialności cywilnoprawnej wykonawcy testamentu. Wyodrębnił on zagadnienia jego odpowiedzialności wobec beneficjentów spadku za czyny własne (s. 213), za czyny podmiotów znajdujących się pod jego zwierzchnictwem (s. 216). Ponadto omówił odpowiedzialność odszkodowawczą wykonawcy testamentu wobec osób trzecich. Mgr Jakub Głowacz przedstawił również tematykę współodpowiedzialności wykonawców testamentu oraz odpowiedzialności spadkobierców za działania wykonawcy, a nadto przedstawił postulaty de lege ferenda.

W rozdziale V. Autor przedstawia status wykonawcy testamentu w aspekcie procesowym. Interesująco przedstawiają się zwłaszcza jego rozważania na temat legitymacji procesowej wykonawcy w świetle rozporządzenia Parlamentu

Europejskiego i Rady (UE) nr 650/2012 z dnia 4 lipca 2012 r. w sprawie jurysdykcji, prawa właściwego, uznawania i wykonywania orzeczeń, przyjmowania i wykonywania dokumentów urzędowych dotyczących dziedziczenia oraz w sprawie ustanowienia europejskiego poświadczenia spadkowego.

Rozdział VI. dotyczy wynagrodzenia wykonawcy testamentu. Rozważania Autora są w tym zakresie szczególnie instruktywne zwłaszcza w odniesieniu do doświadczeń niemieckich i funkcjonujących tam cenników (s. 248). Zdaniem Autora nie należy ich jednak przenosić na grunt polski, ponieważ właściwszym rozwiązaniem jest określanie wynagrodzenia każdorazowo w oparciu o okoliczności danej sprawy (s. 255). Doktorant spostrzeżenie to odnosi również do wynagrodzenia wielu wykonawców (s. 258) oraz podmiotów podlegających jego kierownictwu (s. 259).

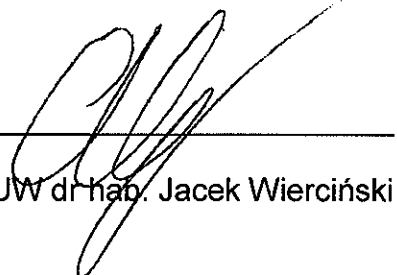
Ostatni rozdział (VII.) został poświęcony wygaśnięciu stanowiska wykonawcy testamentu. Jako jedną z przyczyn, które prowadzą do takiego skutku Autor wskazał upływ czasu wskazanego przez testatora, na który powołał on spadkodawcę. Doktorant nie przesądza, na jak długi czas wykonawca testamentu może zostać przez testatora powołany, czy istnieją w tym zakresie jakieś ograniczenia. Interesujące są wywody mgr Jakuba Głowacza dotyczące zwolnienia wykonawcy (s. 273 i n.). Analizuje on pod tym kątem między innymi dopuszczenie się umyślnego przestępstwa przez wykonawcę testamentu jako podstawę do zwolnienia wykonawcy. Słusznie dochodzi przy tym do bardziej zniuansowanych i nie tak daleko idących wniosków, jak we wcześniejszej części pracy, gdy rozważał ewentualne zastosowanie w stosunku do wykonawcy przepisów o niegodności lub wydziedziczeniu.

Praca kończy się obszernym zakończeniem zawierającym podsumowanie dotychczasowych rozważań Autora, ogólną ocenę bieżącej regulacji oraz postulaty pod adresem przyszłego prawa wynikające z dostrzeżonych przez niego niedoskonałości omawianej instytucji.

3. W omówieniu rozprawy zwrócono uwagę na pewne jej niedoskonałości i dyskusyjne rozstrzygnięcia, jednak generalnie jest ona wartościową i interesującą publikacją, opartą na solidnych podstawach badawczych. Jej treść jest bogata i z

jurydycznego punktu widzenia dobrze uzasadniona. Poglądy Autora, w większości, zasługują na aprobatę. Zgłoszone uwagi polemiczne nie umniejszają tej oceny.

Mgr Jakub Głowacz przedstawił rozprawę doktorską, która jest monografią naukową o wysokich walorach teoretycznych i użytecznych, odpowiadającą w pełni wymogom stawianym rozprawom doktorskim wskazanym w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595 ze zm.).



prof. UW dr hab. Jacek Wierciński